Nr. 270. Kraków, piątek 2 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hansmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na nowy kwartał lub na miesiąc październik.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma bezpłatnie początek drukującego się obecnie w „Naprzodzie“ niezwykle interesującego felietonu „WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM“.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 1 października.

Własność prywatna ziemi wroga narodowym interesom.

Rzadko który rozdział historyi polskiej szlachetczyzny mówi tak wyraźnie o nikczemności tej warstwy, jak historya „sprzedawczyków“ w Poznańskiem i Prusach zachodnich, tj. hrabiów i szlachciców polskich, sprzedających swoje dobra pruskiej komisyi kolonizacyjnej, celem osiedlenia niemieckich chłopów i wzmocnienia ilości Niemców przeciw Polakom. Bismark, ojciec tego łotrowskiego projektu, znał doskonale polską szlachtę, gdy zaproponował, żeby ją poprostu wykupić w tej nadziei, że przegra ona pieniądze w Monaco... Cyniczna pogarda Bismarka nie zawiodła go wcale, bo oto jeden po drugim z tych „patryotycznych“ próżniaków, tuczonych przez wieki darmową pracą pańszczyźnianych chłopów, wyciąga brudne ręce po pruskie talary i odstępuje ziemię, swoją własność prywatną dla niemczenia całego kraju.

Stąd w patryotycznej prasie podnosi się od czasu do czasu burza przeciwko „sprzedawczykom“, ale burza ta nie zerwała tym pankom ani jednego włoska z głowy... I owszem w szlacheckiem towarzystwie mile ich widziano, co stwierdza bardzo wymownie „Dziennik berliński“, pisząc:

„Co powiedzieć naprzykład o takim pośle baronie Graevem, który dopiero po dobiciu targu z komisyą (majątek przegrał na giełdzie i na kochanki w Berlinie), złożył mandat poselski, albo o owym p. Prądzyńskim ze Skarp w Prusach zachodnich, który w r. 1898 jedną ręką handlował z komisyą o sprzedaż jednej z swoich wsi, którą też jej sprzedał, a drugę sięgał po mandat poselski?

Co powiedzieć o naszej opinii, która pozwala, że np. p. Marya z Sobierajskich hrabina Bnińska, która jako jedna z najpierwszych sprzedała komisyi swoje dobra, która chodziła do ministrów w Berlinie, kiedy ustawa o komisyi kolonizacyjnej nie była jeszcze przez króla Wilhelma I podpisaną, że ta pani urządza w Poznaniu bale na cele dobroczynne, na które nasza młodzież ziemiańska i nasza inteligencya nie wahają się chodzić?

Co powiedzieć o opinii, która spokojnie przeniosła na sobie, że hr. Józef Mielżyński, który komisyi, jako także jeden z najpierwszych „kolonizatorów“, sprzedał swój obszerny klucz ryński w Prusach zachodnich (dziś wznosi się tam kościół protestancki dla kolonizatorów niemieckich, którzy zajęli miejsce wypędzonego z sadyb ojczystych ludu polskiego) — do końca życia zajmował najzaszczytniejsze urzędy obywatelskie, a po śmierci był nie tylko chowany przez następcę prymasów Polski, ale czczony w publicznych mowach i w prasie, jako jeden z pierwszych, najzasłużeńszych w narodzie?

Wobec zmarłego w początku tego roku ś. p. hr. Leona Skórzewskiego z Lubostronia, który sprzedał komisyi kolonizacyjnej Bukowiec w Prusach zachodnich, opinia publiczna podobną okazywała pobłażliwość, że nawet czynni posłowie pojechali, zamiast na ważne posiedzenie do parlamentu, do Lubostronia czcić „zasługi“ zmarłego“.

Inne pisma donoszą o podobnych „sprzedawczykach“: hr. Czarneckim i szlachcicu Urbanowskim.

Na tych zbrodniarzy gniewają się rozsrożeni patryoci i prześcigają się w wymyśleniu kary moralnej na ich postępki. Jedni proponują wydawanie „Czarnej księgi“, w którejby co roku były wydrukowane nazwiska haniebne zdrajców.

Ale prawie nikomu na myśl nie przyjdzie zastanowić się głębiej nad tem zjawiskiem i jego przyczynami. Wprawdzie „Kraj“ pisze:

„Któż zaręczy, że syn lub wnuk nowonabywcy większego majątku, do zakupna którego-to majątku ogół przyłożył rękę — że ów syn lub wnuk znów nie ujrzy się zniewolonym do sprzedaży, lub też poprostu, jak było z hr. Leonem Czarneckim, czy mu się nie znudzi na roli?“

Ale niema innej rady w zapasie, jak parcelacya, czyli zanik wielkich kompleksów gospodarskich, co np. przy gospodarstwie lasowem jest niemożliwością i wyraźną stratą kraju.

Tymczasem każdemu rzuca się w oczy wprost szkodliwość prywatnej własności ziemskiej wobec interesów narodowych. To, co robią sprzedawczycy w Prusiech, znamy oddawna w Galicyi, gdzie utracyusze szlacheccy wycięli setki tysięcy morgów lasu, wyniszczyli całe obszary i doprowadzili rolnictwo do ruiny. W dziwnej sprzeczności znajdują się patryoci mieszczańscy, broniący „świętej, nietykalnej własności prywatnej“, a z drugiej strony zaprowadzający „Czarne księgi“ na tych, którzy tę „prywatną“ własność wyzyskują dla swojej wygody, niepomni na interes społeczności.

Dla socyalisty takiej sprzeczności niema. Socyalizm udowodnił, że własność prywatna ziemi, jako środek wyzysku robotnika, jest antyspołeczną i zawsze dla narodu szkodliwą. Unarodowienie ziemi, jako ważny punkt programu socyalistycznego, uwolniłoby nas od sprzedawczyków poznańskich tak samo dobrze, jak od sprzedawczyków w innych częściach Polski, a od niszczycieli bogactwa narodowego wszędzie. Wykupienie całej szlachetczyzny, np. w Irlandyi, stało się jedną z najzbawienniejszych reform nie tylko społecznych, ale i narodowych. Dopóki tego nie przeprowadzą, dopóty moralizowanie nie zawsze i niewiele skutku osiągnie. Ale żądać od mieszczaństwa, aby głębiej na jakikolwiek proces historyczny lub narodowy patrzyło, znaczyłoby żądać cudów, a cuda się dzisiaj nie dzieją.

Ciemnota Galicyi

w świetle cyfr i faktów.

I.

„Oświata to ostry miecz i obosieczny, nie należy jej dawać w rękę wrogowi. U nas chłop jest wrogiem naszym i kraju, więc musimy być ostrożni pod względem szerzenia oświaty pomiędzy ludem“.

Szlachcic galicyjski w rozmowie z Władysławem Riegerem.

„Przymus edukacyjny jest wstępem do stanu naruszającego prawa zasadnicze społeczeństwa“.

„Czas“ Nr 215 z r. 1871.

Ponieważ „mamy już znaczne superplus inteligencyi“, a przynajmniej „idziemy szerokim gościńcem do hyperprodukcyi inteligencyi, tj. do wytwarzania najnieszczęśliwszego z proletaryatów — do proletaryatu inteligencyi“, przeto należy porzucić „modę“ zajmowania się szkołami, a przynajmniej system dzisiejszy, który „wdraża w serca młodzieży coraz większe wymagania i coraz większe pragnienia“, zmienić na taki, któryby tej nauki podawał mniej, tyle tylko, ile jej sam chłop żąda. Ponieważ dalej wyższe wykształcenie w seminaryach czyni z nauczycieli malkontentów — „a panowie wiecie, że wielu malkontentów w kraju nie jest rzeczą dobrą, bo od wielkiego malkontentyzmu do proroctwa o nowym ustroju społecznym nie bardzo daleko“ — należy więc „zmienić plan nauk w seminaryach nauczycielskich“ i utworzyć w nich „oddział niższy“ dla nauczycieli wiejskich.

Mieczysław hr. Rey w sejmie 28 czerwca 1880.

Należy zniżyć obowiązkowe lata nauki z 6 do 4, gdyż „mniejby się przeciążyło nauczycieli i w krótkim stosunkowo czasie, bo w czterech latach, konieczne środki oświaty: pisanie i czytanie nabyćby się musiały“. „Napełniając głowę dziecka różnorodnemi wiadomościami, natchnęłoby się ją tylko aspiracyami do szkół wyższych. A więc cel znowu chybiony, bo zamiast, ażeby tę naukę uczynić pożyteczną i na gruncie spożytkować, na toby się ona tylko przydała, aby jak największą liczbę uczniów napełnić aspiracyami nad stan, zniechęcić ich do stanu włościańskiego, a tylko kazać im się piąć po drabinie nauki ku szkołom wyższym. Seminarya nauczycielskie dają „wysokie stosunkowo kwalifikacye“, a szkoły wiejskie „takiej wysokiej nie potrzebują“. „Tutaj jest wielki i stanowczy błąd popełniony... Trzeba pomiarkować kwalifikacyę nauczycieli szkół ludowych“.

Dr Józef Szujski, rektor uniwersytetu krakowskiego, sekretarz generalny krakowskiej akademii umiejętności, w sejmie 30 czerwca 1880.

„Bierzemy rzecz gorąco, chcemy skoków, a takiemi drogami nie idzie się do oświaty, tylko powolnemi. Chciałbym, aby włościanin pozostał włościaninem, fabrykant zaś i właściciel warsztatów pozostał przy warsztatach. To wydobywanie jednostek z pewnych warstw społecznych sprawia wiele złego w naszym kraju, bo zrywa wszelką tradycyę. Z tego powodu nie pochwalam fundacyj stypendyjnych, gdyż stypendya wyrywają jednostki z pewnych warstw społecznych i narażają je na niedolę szukania zarobku, i radzę szczerze wszystkim miłośnikom nauki obracać zapisy na inny cel“.

Henryk hr. Wodzicki w sejmie 30 czerwca 1880.

Szkoły, plany naukowe i książki powinny być inne dla wsi, a inne dla miast. Szkoły po wsiach powinny być praktyczne, więc tak urządzone,

---

WALKA REWOLUCYJNA

POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

16)

Zeszliśmy znowu po karkołomnych schodach na dół i X. wprowadził mię do swego pokoju na parterze, pod pokoikiem N. N. na facyatce.

Pokój był nieduży, bardzo skromnie umeblowany. Stół przy oknie, na nim trochę rozrzuconych papierów i rachunków fabrycznych, łóżko po jednej stronie stołu, po drugiej kanapka, kilka krzeseł — oto całe umeblowanie.

Gdyśmy weszli, w pokoju było ciemno. X. natychmiast zamknął za sobą drzwi na klucz, spuścił gęstą roletę i zapalił lampę. Na łóżku leżały dwa drewniane pudełka.

— Spróbój, podnieś. Oj, ciężkie cukierki — żartował wesoło.

Były to czcionki, któreśmy wypisali dla dopełnienia inwentarza swej drukarni.

— Trzeba pudełka rozbić, przeniesiemy do pani Z* czcionki w kieszeni. Do pracy! A ciekaw jestem, czy przysłali ozdóbki. Prosiłem o to Londyn specyalnym listem.

Ozdóbki w pudełku się znalazły, z czego X. cieszył się, jak dziecko.

— Będzie chłopcom w drukarni niespodzianka! Ale — żachnął się nagle — przeglądałem wasze zamówienia bibuły. Nie rozumiem, czemu wypisujecie tak mało; na przykład tak specyalnej broszury, jak „Ojciec Szymon“, tylko 300. Przecie to wam wystarczy tylko na miesiąc, dobrze — jeśli na dwa. Nie, mój drogi, wybacz, ale ja wasz obstalunek przerobię.

— Ależ — protestowałem — nie przebieraj miarki, po co wypisywać za dużo, żeby bibuła nam była kulą u nogi.

— Et, gadanie — oburzył się X. — nie możecie jej trzymać u siebie, to niech leży u mnie. U pani Z* mam wspaniały skład, mógłbym tam cały londyński skład wpakować. Zobaczysz! Jak sobie chcesz, a do waszego obstalunku coś nie coś dopiszę. Ale my tu gadu, gadu, a już iść trzeba, już pół do dziesiątej. O tej porze pan Z* spać się kładzie. Spieszmy!

Czcionki leżały na łóżku w kolumnach, zawiniętych w gruby papier. Było tego na wagę do trzech pudów. Wsuwaliśmy kolumny do kieszeni spodni, kurtki i paltotu. Ciężar czcionek odrazu ściągnął ubranie ku ziemi, poczułem pewną niezręczność i brak swobody swych członków przy takiem opakowaniu siebie.

— Czy daleko iść mamy? — zapytałem.

— A co? może ci za ciężko, daj mi jedną kolumnę. Ja do tego rodzaju spacerów jestem już przyzwyczajony. Będziemy szli jakie pół wiorsty.

Nie zgodziłem się jednak na dodatkowe obciążanie przyjaciela, który tymczasem, świecąc sobie lampą, oglądał uważnie łóżko i podłogę koło stołu.

— Zgubiłeś co? — pytałem. — Trudno ci będzie nachylać się, znajdziesz potem, po powrocie.

— Nic nie zgubiłem — odparł — ale na wszelki wypadek oglądam, czy co się z pudełek nie wysypało. O! widzisz, trzeba zabrać deseczki od pudełek. U mnie one zwrócą uwagę stróża, zaniosę je pani Z., spali je w kuchni.

Rzucił raz jeszcze badawcze spojrzenie na pokój i zgasił lampę.

— Idźmy! — rzekł. — Trzymaj się mnie; na dworze ciemno, a będziemy szli wązką ścieżką i kładką nad strumykiem.

W istocie było ciemno, lecz mój przewodnik znał widocznie doskonale drogę. Szedł krokiem pewnym, od czasu do czasu ostrzegając mię, bym nie zawadził o co. Gdyśmy wyszli z pomiędzy zabudowań fabrycznych, i zdala zamigotały światełka miasteczka, mój przyjaciel zwrócił się do mnie:

— Słuchaj, tu zapal papierosa i rozmawiajmy głośno, jak ludzie, co nie mają powodu ukrywać się. Ten kawałek drogi do miasteczka niezupełnie bezpieczny. Zieloni tu się włóczą często. Mnie raz zatrzymali przy kładce, widocznie oczekiwali kontrabandy owej nocy. No, ale mnie znają tu, więc żołnierz, poznawszy mnie, puścił, a miałem przy sobie prawie pud bibuły.

Według wskazówek towarzysza szliśmy, gawędząc głośno, nawet hałaśliwie. Rozmawialiśmy naturalnie o rzeczach postronnych. Droga była uciążliwa, czcionki obciągały odzienie, szelki wpajały się w ciało, pakunki w kieszeniach od palta biły po biodrach, na nierównej ścieżce pomimo ostrzeżeń przewodnika raz po raz wpadałem na pień lub kamień. Odetchnąłem więc lżej, gdy, zlany potem, wszedłem za moim przewodnikiem w wązką uliczkę miasteczka — byliśmy prawie u celu.

— U pani Z. świeci się — mówił X., wskazując na okno na pierwszem piętrze, z którego płynął łagodny blask na uliczkę. Chwała Bogu, pan Z. już się położył. Bylibyśmy zmuszeni w przeciwnym razie chodzić tu i czekać. Raz tak obładowany czekałem pół godziny, myślałem, że mię dyabli wezmą.

— Czemu nie wchodzisz przy nim, przecie go znasz?

— A bibuła, która ci zewsząd sterczy, a służąca, która nim się pan nie położy, nie usunie się z mieszkania! No, teraz cicho, możliwie cicho! — szepnął mi, wchodząc na schody. — Nie stukaj butami!

To drapanie się na schody, stąpając na palcach nóg, z ciężarem w kieszeniach i ze strachem w duszy, że się skądś wyłoni ktoś z mieszkańców domu — było chyba najprzykrzejszem przejściem, jakie miałem w życiu. Drewniane schody w dodatku skrzypiały od czasu do czasu. Człowiek-by chciał, by w tym czasie grzmiało na dworze, wyła zawierucha i zagłuszała te nieznośne skrzypnięcia.

— Za kogoby nas wzięto — myślałem — gdyby tak nas kto zoczył wkradających się, jak złodzieje, do cudzego domu. I ten człowiek przebywa tę drogę kilka razy na tydzień.

Nareszcie jesteśmy na galeryjce, wiodącej do mieszkań urzędniczych. Czyżby trzeba było po tej galeryjce pod drzwiami się przekradać?

(Dalszy ciąg nastąpi).

aby wychodzący z nich uczniowie zachęceni byli do pozostania na wsi. Plany nauk nie powinny być tak urządzone, aby w każdym zdolniejszym dziecku objawiał się pociąg do szukania innego losu. Seminarya nauczycielskie powinny być dwojakie, z krótszym kursem dla nauczycieli wiejskich, z dłuższym dla miejskich. Zakładać je należy po wsiach przedewszystkiem po klasztorach jako internaty. Miejskie seminarya powinny być też internatami. Czas nauki rocznej w szkołach ludowych wiejskich ma być skrócony, wakacye dłuższe.

Mieczysław hr. Rey w sejmowej ankiecie szkolnej w październiku 1880.

Należy zniżyć lata obowiązkowej nauki w szkole ludowej z 6 do 4, oraz zniżyć kwalifikacyę nauczycielską. Egzamin po 2 latach nauki seminaryjnej wystarczy dla nauczyciela wiejskiego. Nauczyciel taki ma być zapomocą odpowiedniego, ściśle nadzorowanego wychowania przetopiony na typ odrębny. Na nauczycieli należy brać żywioły naiwne ze szkółki wiejskiej. Młodzież ze sfer inteligencyi nie nadaje się na nauczycieli wiejskich, chyba, że przejdzie szkołę internatowego wychowania. Hipertrofia naszej inteligencyi nie powinna mieć upustu na dole w nauczycielstwie ludowem, bo wtedy biada porządkowi społecznemu u nas! Nadzór i kierunek religijny musi w internacie i seminaryum być przedmiotem szczególniejszej pieczołowitości.

Józef Szujski w sejmowej ankiecie szkolnej w r. 1880.

Zamiast organizować szkoły etatowe z kwalifikowanymi nauczycielami, należy zakładać szkoły początkowe, w których będą uczyły osoby bez kwalifikacyi. W szkołach istniejących wstrzymać powiększanie liczby nauczycieli. Nauka we wszystkich szkołach wiejskich i małomiejskich ma być półdniowa. Dzieci mają się uczyć tylko religii, czytania, pisania i rachunków, zwłaszcza pamięciowych. Inspektorów szkolnych mianować będzie wydział krajowy, nauczycieli zaś prezesi rad powiatowych. Wysokość płacy nauczyciela zależeć będzie od dobrowolnej umowy inspektora i zwierzchności gminnej z jednej, a nauczycielem z drugiej strony.

Marszałek Mikołaj Zyblikiewicz w r. 1883.

„Dlatego głównie zabrałem głos, - żeby stąd, z tej reprezentacyi całego kraju, odezwał się głos do kraju: Nie zakładajcie (szkół), ale zaprowadzajcie prywatnem staraniem naukę czytania i pisania w kraju“.

Kazimierz Grocholski prezes parlamentarnego Koła polskiego, w sejmie 17 października 1883.

„Jesteśmy chrześcijanami w najznaczniejszej części społeczeństwa, jakimże sposobem stało się, że mamy u siebie urzeczywistniony cały program liberalistyczny w całem szkolnictwie: świeckość, przymusowość, bezpłatność i państwowość wychowania... Ta przymusowość szkoły, mojem zdaniem, z prawa naturalnego wywieść się nie da. Któż to może mieć prawo ciało ludzkie i ducha ludzkiego więzić? W każdym razie dzieje się tu gwałt prawom rodzicielskim. Ostatecznie zdaje się, żeśmy bardzo wielkie ciężary złożyli na barki tych, którzy ze szkoły ludowej nie użytkują*). Społeczeństwa wszystkie nie tą szły drogą; pokolenie za pokoleniem szło do oświaty. Ja się boję, że my przez tę raptowność pójdziemy na manowce. Społeczeństwo nasze zbyt ubogie, żeby obyć się w tak długie lata bez pomocy dzieci swoich; inne, bogatsze pozwolą sobie łatwiej“.

Jan Popiel w sejmie 14 grudnia 1887.

„Wolimy zakładać skromne ochronki pod kierownictwem prostych sióstr służebniczek, niż mieć u siebie szkoły ludowe pospolite, obawiając się trucizny, którą one w dzieciach wiejskich zaszczepiają. Dziecko ludu pod wpływem szkoły traci prostotę chłopa, a nie nabywa cywilizacyi, traci rozsądek, a nie nabywa wiadomości, traci na nieszczęście bardzo często i wiarę. Chcemy, ażeby lud był tak wychowywany i kształcony, jak my to rozumiemy, t. j. z uwzględnieniem tych właściwości i tradycyj, które są właściwością naszego kraju“.

Jan hr. Stadnicki w sejmie 14 grudnia 1887.

„Im więcej szkół, tem większy wydatek na nauczycieli. Ciężar ten z pomnożeniem szkół i wzrostem ludności musi naturalnie wzrastać. Jak zdołamy go udźwignąć? O tem warto pomyśleć i szukać sposobu na to, aby mieć nauczycieli podostatkiem i dobrych i niedrogich. Takim środkiem najlepszym byłoby bractwo francuskie *de la doctrine chretienne* (bractwo szkół chrześcijańskich)... W niemożności podniesienia płacy nauczycieli, w braku takich, którzy na złem utrzymaniu przestaćby radzi chcieli, co możemy zrobić? Chować go w takich warunkach i trybie życia, iżby późniejsze życie na wsi wśród prostego ludu ani go nie upokarzało, ani nudziło, ani mierziło; iżby bardziej od zwykłego włościanina wykształcony, ten nauczyciel przecie nie czuł się czem innem jak on, a swoim sposobem życia nie był od niego zbyt odległy... Niepokoimy się nieraz ogromnym, nadmiernym przyrostem uczniów po gimnazyach“...

Stanisław hr. Tarnowski: „Próby rozstroju“. (Str. 53—58) 1889.

„Nikt niema prawa zmuszać lud do oświaty. Przymus szkolny to potworność! Nauka nie powinna być bezpłatną i obowiązkową. Oświata, która ustawami zmusza człowieka do kształcenia się, prowadzi do socyalizmu. Szkoła powinna być wyznaniowa i ograniczona w nauce. Nauki przyrodnicze i literatura podkopują spokój ludzkości i wydzierają łaskę Boga i żywot wieczny. Nauczyciel duchowny lepszy będzie, niż świecki. W seminaryach nauczycielskich powinni kandydatów mniej uczyć. Kandydat z miernem uzdolnieniem będzie najlepszym nauczycielem“.

Paweł Popiel w „Czasie“, Nr. 75 z r. 1889.

„Trzeba, aby już wychowaniem ułatwić temu przyszłemu nauczycielowi zadanie, aby się czuł na tem stanowisku mniej nieszczęśliwy, a będąc spokojnym na duchu i mając być włościaninem, szanował ten stan... Nie zawsze należy naśladować i doganiać ościennych“.

Wojciech hr. Dzieduszycki, jako referent komisyi szkolnej, w sejmie 22 marca 1899.

„Przepraszam radę szkolną krajową, ale mimo całego uszanowania, jakie mam dla rady szkolnej, muszę jej powiedzieć, że zanadto zapatruje się na system naukowy, który istnieje w innych krajach... Nie jest naszem zadaniem tworzyć malkontentów, którzy stają się ciężarem dla kraju, dla społeczeństwa naszego. I na to wydawać miliony?! Z tych więc powodów nie należy przeuczać nasze dzieci w szkołach, przedewszystkiem należy je wychowywać religijnie, a do zwykłej nauki nie potrzeba uczonych pedagogów na nauczycieli, którzy wielkie wymagania robią i stawiają żądania większej zapłaty“.

Emil Torosiewicz, poseł z większej własności brzeżańskiej, w sejmie 22 marca 1899.

„Jestem przeświadczony, że mimo głosów przeciwnych nie upłynie lat wiele, a nastąpi gruntowna reforma i zajdzie zasadnicza zmiana w ustroju szkolnym, choćby z sąsiednich Prus (?!!) wzięto przykład i zaprowadzono szkoły wyznaniowe ludowe, w których bez ścisłego przymusu, ale z większą podatnością będą nauki udzielane“.

Ks. kardynał Puzyna w sejmie 18 stycznia 1898.

„Szkoła wyznaniowa jest ideałem kościoła i do tego ideału nam dążyć potrzeba“.

Ks. biskup przemyski Pelczar w sejmie 10 lipca 1902.

* * *

W powyższych słowach zawarty jest cały wrogi oświacie program szkolny rządowego w Galicyi stronnictwa szlacheckiego, głoszony przez usta jego najznamienitszych przywódców. Każde z nich warto zapamiętać!

Zawarty jest w nich cały wsteczny duch większości sejmowej, w której rękach spoczywają losy naszej oświaty.

Zawarte w nich zasadnicze dążenie naszych możnowładców do utrzymania chłopa w ciemnocie, aby zeń mieli potulnego i taniego robotnika.

Zawarta w nich smutna historya, a raczej martyrologia galicyjskiego szkolnictwa.

Znane to rzeczy, ale wdzięczność się należy autorowi, ukrywającemu się pod pseudonimem Światłomir, za to, że zebrał je i systematycznie zestawił, a temsamem uprzystępnił szerszej publiczności w świeżo wydanej książce p. t. „Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów. 1772—1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego“. (Lwów. Polskie Towarzystwo Nakładowe.) Dzielna to książka. Przedstawia w niej autor, jak reakcyjną tendencyę szlachecką, streszczoną w przytoczonych wyżej cytatach, realizował w naszem szkolnictwie smutnej pamięci wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński i jak przerażająca ciemnota jest tego rezultatem. Ale o tem pomówimy w następnym artykule.

*) Mówca miał tu na myśli obszarnika, który wedle artykułu 18 ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych z r. 1872 obowiązany jest „przyczyniać się do niedoboru funduszu szkolnego miejscowego tylko w trzeciej części tego, do czegoby w miarę swych podatków bezpośrednich był na mocy ustaw obowiązany, gdyby należał do związku gminy miejscowej“. To wyjątkowe uprzywilejowanie obszarnika wydawało się hr. Stadnickiemu jeszcze za wielkim ciężarem!

Pożary czernichowskie.

Wyczytawszy w „Czasie“, że przyczyną częstych pożarów w Czernichowie jest „opieka religijna niedostateczna“ i że „każdy z pożarów był podłożony zbrodniczą ręką, a poprzedzały go orgie pijackie, wrzaski i śpiewy parobków“ — pokiwałem głową i postanowiłem zbadać rzecz na miejscu.

Siadłem więc na stalowego rumaka i za niecałych sześć kwadransów byłem w tej przepięknej nadwiślańskiej „Sodomie i Gomorze“, w której, zdaniem „Czasu“, jest taka demoralizacya, że — „temat ten nie nadaje się do publikacyi“. Zjechawszy ku Wiśle z potężnej skały wapiennej, na której grzbiecie i stokach rozsiadły się gęsto dość porządne i schludne domki czernichowskich włościan-proletaryuszy i kilka murowanych kamienic, mieszczących szkołę ludową, zakład czernichowski, zaliczkówkę i t. d., znalazłem się wśród pogorzelisk; dwa bowiem pożary nawiedziły Czernichów w ostatnich trzech dobach. W nocy z 27 na 28 spaliły się dwa domy i 2 stodoły, własność gospodarzy Tomasza Wołka i Jana Kmiecia, zaś we wtorek wybuchł zaraz obok drugi pożar, który zniszczył do szczętu dom Maryi Grzywa i gospodarstwa Józefa Czekajskiego i Wincentego Kosycarza.

Na gościńcu obok pogorzeliska stała gromadka osób. Było tam kilku nauczycieli ludowych i profesorów szkoły rolniczej, był podwójci, był komendant straży pożarnej p. Stefan Maczek, majster szewski, byli żandarmi i kilku gospodarzy. Zwróciłem się więc do nich.

— Panie — powiada mi jeden z profesorów — te ciągłe pożary, to nie żart. Wszak to już siódmy pożar od wiosny, a wszystkie były podłożone! Spaliło się już 14 domów i drugie tyle stodół, nie licząc innych budynków gospodarskich.

— A szkoda? — pytam. — Znaczna, ale budynki były asekurowane wszystkie. To jeszcze szczęście. Wielką szkodę ponieśli także nauczyciele, którzy mieszkali u Grzywiny. Gdyby nie stojące wokół murowane piętrowe domy: z jednej strony szkoła ludowa i ogród, z drugiej dom Towarzystwa zaliczkowego, z trzeciej dom prywatny — pół wsi byłoby poleciało z dymem.

Jak to, a cóż robiła straż pożarna? — Zwracam zapytanie do komendanta straży ochotniczej. — U nas lud biedny, otrzymuję w odpowiedzi, mężczyźni jedni na flisakach, a drudzy w Prusach za zarobkiem. W lecie są w domu same niewiasty i dzieci; nie było więc komu ratować. Ledwie kilku strażaków zebrałem. Ale cóż ci pomogą, kiedy wody niema; trzeba ją z Wisły wozić, a tu niema koni, a człowiek nie uciągnie na tę skałę.

A w zakładzie (w szkole rolniczej) niema koni, nie ma pogotowia ogniowego? zapytuję.— Milczenie było odpowiedzią. Później wytłómaczono mi, że dopiero na żądanie żandarmeryi dał zakład jednę parę koni i pozwolił uczniom (młodzieńcom od 18 do 22 lat!) wziąć udział w akcyi ratunkowej, lecz sikawki zakładowej użyć nie pozwolono, chociaż zakładowi żadne niebezpieczeństwo nie groziło.

A okoliczne straże? — Przybyła straż z Wołowic i z Czernichówka posłano sikawkę. W Liszkach straży pożarnej niema. Była, ale się rozwiązała! Jakaż przyczyna pożaru? rzucam pytanie. Pan profesor (z zakładu) twierdzi znowu, że „zbrodnicza ręka podłożyła“, lecz żandarm przeczy temu. Jego zdaniem pierwszy pożar w nocy w niedzielę spowodowała nieostrożność, co do drugiego pożaru, nic nie wiadomo. Jeden z otaczających opowiada, że „ogień ten był naprzód zapowiedziany, nastąpiła eksplozya prochu — i naraz w trzech miejscach zaczęło się palić“. Wszyscy potakują. Pan profesor zaczyna wymyślać na zepsucie młodzieży wiejskiej: Z papierosami w ustach, powiada, przypatrywała się ona pożarowi. Włóczy się ona po Prusach i po flisie i nic się jej robić nie chce, tylko w karczmie siedzi i do dziewcząt zagląda.

Korzystam ze sposobności i zapytuję od niechcenia: Czy nie brak tu księży? Możeby się misye przydały? Otaczający mnie odpowiadają niemal chórem: Księży mamy dwóch na plebanii, a trzeci w zakładzie. To wystarcza. Misye tylko wyciągają pieniądze ludziom z kieszeni, a pożytku z nich żadnego nie widać. Karczmy zamknąć, to ważniejsze aniżeli misye. Potakuję głową i pytam dalej: W takim razie, możeby odczyty urządzać, zabawy ludowe, założyć czytelnię? Wszak tu tyle inteligencyi na miejscu! I znów milczeniem mi odpowiedziano na razie, tylko p. profesor głośno zaprotestował przeciw odczytom, „bo te tylko lud psują!“ Zapytani o to samo później ponownie chłopi i robotnicy skarżyli się gorżko na profesorów zakładowych, którzy chłopem i robotnikiem gardzą, dobrego słowa dla nich nie mają, z gminą wieczną wojnę prowadzą. W zakładzie jest nauczyciel gimnastyki, który jest egzaminowanym instruktorem dla straży pożarnych, lecz ani razu jeszcze ani na ćwiczenia straży, ani do pożaru nie przyszedł! Gdy p. Maczek, chciał pojechać na kurs pożarnictwa, odmówiła mu gmina 30 K na drogę. Krakowska „floryanka“ zaś udzieliła straży czernichowskiej w tym roku 20 K subwencyi. Oczywiście myśl urządzenia odczytów i czytelni publicznej bardzo się im podobała. „Jak najszybsze urządzenie misyj religijnych“ które proponują jezuici z „Czasu“ nic tu nie pomoże, bo misye nie zmienią ani stosunków społecznych, ani nie podniosą poziomu oświaty wśród ludu. *T. R.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 października. 1187. Zdobycie Jerozolimy przez Turków. — 1808. Spotkanie Goethego z Napoleonem. — 1881. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Chur. — 1901. Protest Finlandczyków w sprawie służby wojskowej.

Teatr miejski w Krakowie.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Ludka“ (Loute), komedya w 4 aktach Piotra Vebera (nowość).
Niedziela: „Ludka“.

„Dziennik polski“ a uroczystość moskalofilska w Przemyślu. O uroczystem zebraniu Towarzystwa im. Kaczkowskiego, zwołanem do Przemyśla przez moskalofilów dla uczczenia przybycia cara do Austryi, tudzież o urządzonej przez socyalistów ruskich kontrdemonstracyi, pisze „patryotyczny“ „Dziennik polski“ w następujący sposób:

„Rusini między sobą. Wczoraj, we wtorek, odbywało się w Przemyślu walne zgromadzenie członków staroruskiego towarzystwa im. Kaczkowskiego. Uczestnicy przed zebraniem wzięli udział w nabożeństwie, które na intencyę zjazdu odbyło się w cerkwi katedralnej. Kiedy jednak wychodzili ze świątyni, spotkali się z tłumem studentów ukraińskich z gimnazyum ruskiego, którzy, dobrawszy sobie do pomocy pauprów ulicznych, przyjęli ich wysoce obraźliwymi okrzykami i gradem kamieni. Powstało zamieszanie takie, że musiała interweniować policya, przyczem — jak nam donoszą — kilku ekscedentów aresztowano“...

Jak z całego tonu tej notatki się okazuje, ma ona wprost na celu prowokacyjny występ kacapski przedstawić jako jakąś poważną uroczystość, a kontrdemonstrantów, występujących przeciw moskalofilom (których „Dziennik polski“ nazywa oględnie tylko „starorusinami“), jako uliczników, zasypujących gradem kamieni ludzi „niewinnych“ — „wychodzących ze świątyni“.

„Dziennik polski“ przemilcza rozmyślnie fakt, iż uroczystość kacapska miała być wielką demonstracyą carofilską, na którą — prócz „dijatieloń“ w guście Werguna i t. d. — ściągnięto delegatów aż z Rosyi. Natomiast na socyalistów ruskich, którzy przeciw występom propagatorów carosławia założyli płomienny protest, rzuca się obelgami nazywając ich „pauprami ulicznymi“ i kłamiąc przytem, jakoby kontrdemostranci posługiwali się kamieniami.

Pismo to biorące tak gorliwie w obronę agentów knuta carskiego, ma jednak mimo to czelność w najkrzykliwszy sposób licytować swój „patryotyzm“.

Nowy organ polsko-japoński. Wszechpolacy przyznali się wreszcie oficyalnie do „Tygodnika polskiego“, wydawanego przez p. Feliksa Mrawinczyca, brukowego reportera i autora zeszytowego romansu o księżnej Ludwice Koburskiej. Mianowicie Władysław Studnicki objął w „Tygodniku polskim“ posadę redaktora politycznego. Wobec tego „Słowo polskie“, „witając nowego towarzysza broni“ w „Tygodniku polskim“, pisze: „Przez pozyskanie redaktora, „Tygodnik polski“ stał się pismem poważnem, z którem opinia publiczna liczyć się będzie musiała“. To już trochę zbyt pesymistyczny pogląd na naszą opinię publiczną, bo przecież każdy wie, że każde pismo w rękach Studnickiego stać się musi humorystycznem.

Z teatru. Komunikują nam: Artyści nasi odbywają próby ostatnie w wesołej krotochwili C. Webera „Ludka“ (Loute). Główne i ważniejsze role grać będą pp. Wolska, Rutkowska, Senowska, Sulima pp. Zelwerowicz, Przybyłowicz, Sobiesław, Walewski i inni. Sztuka ta utrzymuje się ciągle na repertuarze scen grywających lżejsze utwory w Paryżu i Berlinie.

Kawiarnia Schmidta na plantach, związana ściśle z życiem i tradycyą naszego miasta przez długie lata, ma obecnie zniknąć z widowni. Skutkiem podwyższenia czynszu przez gminę, dzierżawca kawiarni p. Majewski nie odnowił kontraktu. Kawiarnia od wczoraj zamknięta.

Na planty wjechał na koniu wczoraj przedpołudniem pewien oficer dragoński i jechał sobie od wylotu ul. św. Marka koło dyrekyi policyi aż do ul. Kopernika wśród spacerującej publiczności, oburzonej tem zuchwalstwem tembardziej, że koń nie szedł spokojnie, lecz brykał. Wobec takich wybryków publiczność jest bezbronna, bo policya patrzy na to przez palce. Stojący na straży przed dyrekcyą policyi żołnierz policyjny Nr. 99 salutował przed przejeżdżającym konno przez planty oficerem...

Ruskie seminaryum żeńskie. Ministerstwo oświaty zezwoliło ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu na otwarcie we Lwowie prywatnego seminaryum żeńskiego, z językiem wykładowym ruskim. Język polski ma być przedmiotem obowiązkowym. W naukach realnych terminologia podawaną będzie w obu językach krajowych. W roku bieżącym otwartą będzie klasa pierwsza, poczem co roku przybywać bęhzie wyższy kurs.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą, że rzucił się tam pod koła pociągu pospiesznego o godzinie 12·15 w nocy z środy na czwartek na stacyi starszy komisarz kolei państwowej Władysław Koturba, b. naczelnik ogrzewalni kolejowej w Przemyślu, obecnie zasuspendowany i zamieszkały w Krakowie. Znalazł on śmierć na miejscu. Powodem tego kroku były złe stosunki materyalne, oraz groźba spensyonowania, tudzież procesu karnego. Pozostawił on wdowę i troje nieletnich dzieci.

Pożar w Borysławiu. Donoszą z Borysławia: W środę o godz. 7 wieczorem z kilku kopalń rozległy się nagle sygnały pożarowe. W synagogach przepełnionych z powodu święta izraelickiego zapanował straszliwy popłoch. Ulice do tej chwili puste zaludniły się w mgnieniu oka. Wśród tłumu żydów powstała tu panika nie do opisania. Spłonął jeden dom na Wolance. Pożar powstał od pozostawionej na stole świecy. Szkoda nieznaczna

Wesołe więzienia. Kto w Niemczech chce wychylić obfitą czarę rozkoszy do dna, ten musi dać się zamknąć do więzienia. Warunkiem niezbędnym jednakowoż jest: musi on być „ciętym junkrem“, musi on mieć swych przodków wyliczonych w almanachu gotajskim. Aby jednak zyskać pierwszeństwo przed „nędznym motłochem“ nie wolno mu wzdrygnąć się przed żadnym czynem: im większe jest łajdactwo, którego się dopuścił, tem pewniejszym może być uznania swych „przywilejów stanowych“ — nawet w więzieniu. Książę Prosper Arenberg, krwawy okrutnik,

odsiadujący 3-letnie więzienie za zwierzęce znęcanie się nad Murzynami i ich kobietami, zabawia się w swej celi w najlepsze. Niedawno jeden z dziennikarzy wypytywał dozorcę, co robi więzień? W odpowiedzi usłyszał: „Jego wysokość raczy obecnie grać w karty, przed chwilą zaś raczył pić szampana“... Książę Prosper nie jest jednakowoż jedynym wyjątkiem, któremu pruska sprawiedliwość stara się urozmaicić życie przez to, że go zamyka w swych więzieniach, gdzie mu dostarcza wszelkich rozrywek — od kart i szampana począwszy, a na damach baletowych kończąc...

Znany antysemita czynu i warchoł polityczny hr. Pückler dostał się na dwumiesięczną „wilegiaturę“ — jak się sam wyraża — do twierdzy w Ujściu Wiślanem koło Gdańska.

Przed kilku dniami doniosły pisma, że hr. Pückler skończył już swą karę. Wiadomość ta jest mylną. Kara hr. Pücklera jest dopiero na ukończeniu, lecz powstanie tej pogłoski jest również ciekawe, jak nie pozbawione pewnej pikanteryi. Oto hr. Pückler, który, mimo swego więzienia, stał się osobistością znaną na bruku gdańskim, był nie tylko obecnym przy odsłonięciu pomnika cesarza Wilhelma w Gdańsku, lecz brał udział w oficyalnej uczcie, w której wzięli udział nie tylko naczelnicy licznych władz miejscowych i prowincyonalnych ale nadto dwaj ministrowie. Hr. Pückler przenocował nawet w Gdańsku i dopiero nazajutrz raczył łaskawie przypomnieć sobie, że ma jeszcze odsiedzieć kilka dni w więzieniu i wrócił do swej celi w twierdzy. Kto nie woli pozostać nieposzlakowanym poczciwiną, ten powinien zostać pruskim więźniem... lecz więźniem-arystokratą!

O katastrofie w Laurahucie pisze nasz bratni organ górnośląski „Gazeta Robotnicza“: Straszne nieszczęście na kopalni laurahuckiej Ficinus zdarzyło się w sobotę rano. Szyby Saara i Ficinus są połączone podziemnym gankiem. Gdy w sobotę górnicy przybyli do pracy, jeden z nich spostrzegł dym, doniósł o tem natychmiast nadgórnikowi a ten sztygarowi. Wskutek tego nakazano robotnikom, aby czemprędzej wyjeżdżali. Ponieważ jednak prawie wszyscy rozeszli się, dla tego wysłano po nich takich, którzyby ich odwołali od pracy. Tymczasem dym rozszerzył się szybko po kopalni, wskutek czego wielu robotników straciło przytomność.

Cztery razy nastąpił wybuch gazów i szerzył się pożar coraz dalej, tem więcej, że miejsce nieszczęścia w głębokości 140 metrów znajdowało się w pobliżu wybranych pokładów, gdzie zwykle wiele gazów się tworzy i wydobywa, pomimo, że są wszędzie tamy, gdzie uważano je za potrzebne. Tam się pali to drzewo, którem zabudowano chodniki.

Dziwnie zachowała się dyrekcya kopalni laurahuckiej, która do gazet rozesłała w sobotę po południu o godz. 4 wiadomość że pogłoski o wielkiem nieszczęściu są zupełnie nieuzasadnione, a w nocy na szybin Ficinusa jedynie dwóch górników odniosło poparzenie.

O ile się można było dowiedzieć w niedzielę po południu w Laurahucie, leżało w tamtejszym lazarecie knapszaftowym 41 poparzonych i uszkodzonych na zdrowiu przez trujące gazy, oprócz tego zmarli trzej nieszczęśliwi współbracia. Zarządzcy Sandiga nie zdołano wydobyć, lecz trzeba go było zamurować wraz z innym nieszczęśliwym.

Płacz i narzekanie rodzin dotkniętych nieszczęściem był wielki. Kobiety i dzieci stały przed kopalnią, przed lazaretem i spoglądały na te mury, w których miał się zjawić ukochany ojciec, mąż, brat, czy żywy, czy umarły, pokaleczony czy zdrowy.

Czy nieszczęście pochłonęło jeszcze więcej ofiar, nie wiadomo. Kopalnia laurahucka jest szczególnie nawiedzana przez pożary, które tam wielkie spustoszenia poczyniły i część kopalni zniszczyły. W r. 1859 nastąpiły dwie eksplozye, w r. 1864 wskutek eksplozyi palnych gazów zostało pokaleczonych 14 osób. Szyb Ficinusa został wybity w roku 1870, jako szyb do wydobywania węgla z kopalni „Szczęście Eugenii“, która jest połączoną z kopalnią laurahucką.

Ze statystyki sądów wojskowych w Niemczech. Jeżeli praktyka pruskich sądów cywilnych wykazuje objawy, urągające elementarnemu poczuciu sprawiedliwości, to sądownictwo wojskowe, wogóle w Niemczech, swoim podwójnym systemem nieludzkiego karania najmniejszych wykroczeń szeregowców i absulutnego zamykania oczu na potworne zbrodnie zwierzchności wojskowej stanowi godne dla nich uzupełnienie.

Niema dnia, żeby niezależne gazety niemieckie nie przynosiły wiadomości o krzyczących nadużyciach władzy i barbarzyńskiem znęcaniu się nad żołnierzami rozmaitych podoficerów i oficerów niemieckich. O pomstę wołają wykryte niedawno fakty, że możliwe było pozostawienie w armii takich zwierzchników, jak podoficer Breidenbach, który jak to śledztwo sądowe wykazało, w jednym wypadku przyczynił się do samobójstwa żołnierza, w innym do usiłowania samobójstwa a w 1000 wypadkach dopuścił się niemiłosiernego katowania podwładnych, albo jak podoficer Dunkel, któremu na sądzie udowodniono 356 wypadków ciężkiego pobicia żołnierzy, albo podoficer Scherew (106 wypadków) i t. d.

Kary, jakie przeważnie nakładane bywają przez sądy na tego rodzaju katów, są niezwykle łagodne, obliczone prawdopodobnie na to, by nie dyskredytować w oczach żołnierzy powagi przełożonych. Naturalnie, nieludzkie zbrodnie, jakich dopuścił się taki Breidenbach już nie mogły być zbyt łagodnie ukarane, ale bądź co bądź charakterystycznem jest, że kiedy ten morderca całych setek ludzi skazany został na 8 lat więzienia, to szeregowca Keinartha oskarżonego niedawno o napaść z kijem w ręku na dokuczającego mu wciąż podoficera zasądzono na 10 lat więzienia. Najbłahsze nieuszanowanie zwierzchnika wyrasta do rozmiarów strasznego niebezpieczeństwa dla karności wojskowej, natomiast najokropniejsze bezeceństwa tych zwierzchników bywają przeważnie ukrywane, dopóki przypadkowo nie poruszoną zostanie opinia publiczna.

Oto paralela statystyczna: czterech żołnierzy którzy zbili przez zemstę osobistą dwóch podoficerów skazano w jednej sprawie łącznie na 25 lat i 9 miesięcy ciężkiego więzienia, a 80 oficerów i podoficerów, katujących i znęcających się nad szeregowcami w kilkudziesięciu wyrokach zapadłych w przeciągu kilku miesięcy zasądzono ogółem na 27 lat pozbawienia swobody (wyższych przełożonych przeważnie na lekki areszt).

Jak częste muszą być nadużycia wojskowe w armii niemieckiej, świadczy już choćby ta okoliczność, że pomimo stosowania nieraz śmiesznie łagodnych kar, od 1 Stycznia b. r. aż do dnia dzisiejszego pozbawiono rozmaitych oficerów i podoficerów, winnych znęcania się nad żołnierzami, wolności ogółem na 50 lat, 9 miesięcy i 20 dni.

Urzędnik ministerstwa fałszerzem i defraudantem. Przed sądem przysięgłych w Berlinie stawał onegdaj urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych Meder pod zarzutem fałszowania dokumentów i oszustwa. Meder otrzymał 4 lata więzienia z zaliczeniem 2 lat, spędzonych w areszcie śledczym, oraz skazany został na 5 letnią utratę czci. Fałszerstwa jego polegały na podrabianiu przekazów ministra Rheinbabena, oraz tajnego radcy Marbacha, upoważniających do podnoszenia pieniędzy z funduszu dyspozycyjnego (gadzinowego).

Tą metodą „wydysponował“ sobie Meder 7870 marek.

Rudolf Falb, słynny meteorolog, zmarł w środę w Berlinie. Głośne były w całym świecie jego przepowiednie co do krytycznych dni.

W obronie języka ukraińskiego. Z Połtawy donoszą do pism ruskich: Połtawska rada miejska na posiedzeniu d. 23 września jednogłośnie uchwaliła zgłosić protest do senatu przeciw rozporządzeniu, mocą którego minister spraw wewnętrznych zabronił odczytywania adresów w języku ukraińskim podczas uroczystego posiedzenia rady w dniu odsłonięcia pomnika Kotlarewskiego.

Z idyotyzmów cenzury rosyjskiej. O niedawnym strejku zecerów w Moskwie znajdujemy w prasie warszawskiej tylko taką notatkę: „Większość drukarń w Moskwie zawiesiła roboty; pisma nie wychodziły przez dwa dni“

Bystry cenzor wyobraża sobie, że nikt się nie domyśli, że drukarnie w Moskwie „zawiesiły roboty“ nie z własnej przyjemności.

Czcigodny św...iętoszek. Wikary przy probostwie Peisterwitz, nazwiskiem Maks Klaue, obecnie zamieszkały w Nowem Mieście na Górnym Śląsku został przez trybunał karny w Brzegu za przekroczenia przeciw moralności skazany na trzy miesiące więzienia. Jako świadków przesłuchiwano dwie dziewczynki w wieku około 7 do 8 lat. Rozprawa była oczywiście tajna. W wyroku jest powiedziano, że oskarżony działał w podnieceniu płciowem wskutek nadużycia trunków alkoholicznych, co mu się poczytuje jako okoliczność łagodzącą. Aby św...iętoszkowi nie popsuć karyery, czyli aby mu zostawić możność dopuszczania się w przyszłości podobnych zbrodni, tylko z większą ostrożnością, sąd nie skazał go na utratę czci. A więc według pruskiej sprawiedliwości czcigodnym jest jeszcze taki świ...ętoszek.

Wieczór artystyczny, urządzony staraniem studentów uniwersytetu na dochód bursy akademickiej, odbędzie się dziś w sali przy ulicy św. Tomasza l. 37. W części koncertowej wezmą udział pp. Poselt i Świerzyński, oraz chór męski. Wkońcu zostanie odegrany akt II. „Wesela“ Wyspiańskiego. Początek o godz. 7, koniec o wpół do 10 wieczór.

TELEGRAMY

Sprawy sejmowe.

Lwów, 1 października. „Dziennik Polski“ dowiaduje się, że posłowie ruscy zagrozili, że urządzą natychmiastową secesyę, gdyby sejm nie uchwalił otwarcia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Odnośne postanowienia mieli podpisać wszyscy posłowie ruscy w sejmie z wyjątkiem metropolity Szeptyckiego, Mandyczewskiego i Ochrymowicza.

Lwów, 1 października. Komisya budżetowa sejmu przyjęła sprawozdanie posła Abrahamowicza w przedmiocie projektu ustawy, w myśl której pobierany będzie przez 5 lat w obrębie całego kraju na rzecz funduszu krajowego 3% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego, od wina, moszczu, zacieru winnego i owocowego.

Car w Wiedniu.

Wiedeń, 1 października. Podczas śniadania wygłosił cesarz Franciszek Józef toast do cara Mikołaja, w którym po stwierdzeniu radości, iż car uczynił zadość zaproszeniu, które miał szczęście mu przesłać, wyrzekł cesarz austryacki:

„Serdeczność, wynikająca stąd w naszym stosunku, wywarła już kilkakrotnie swój dobroczynny wpływ na polityczny stosunek naszych państw i pochlebia mi nadzieja, że zupełne porozumienie co do zapatrywań i roztrząsania, które między nami się toczą wobec smutnych wypadków, jakie się rozgrywają obecnie na półwyspie bałkańskim, przyczynią się do powodzenia akcyi, jaką tam prowadzimy we wspólnem porozumieniu w interesie pokoju europejskiego“.

W odpowiedzi car Mikołaj zaznaczył, że humanitarne usiłowania obu panujących przyczynią się i do wzmocnienia powszechnego pokoju.

Grac, 1 października. Poseł sejmowy Einspinner zgłosił wczoraj w sejmie interpelacyę na tle odwiedzin cara w Mürzsteg, mianowicie z powodu zamknięcia wszystkich dróg dla ludności, oraz dopuszczenia do Austryi tajnej policyi rosyjskiej. Na interwencyę marszałka krajowego hr. Attemsa namiestnik hr. Clary dał posłowi Einspinnerowi wyjaśnienie, że policyanci rosyjscy użyci są tylko do osobistej służby cara.

Sejmy.

Berno morawskie, 1 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uzasadniał poseł Stransky w dłuższem przemówieniu postawiony przez prawicę nagły wniosek w sprawie uchwalenia adresu do cesarza, jako margrabiego Moraw. Mówca oświadczył, że sejm morawski nie jest wyrazem przekonań i woli ludności morawskiej, której $^{3}/_{4}$ są czeskie. Dlatego też konstytucya musi być zmienioną w duchu autonomicznym.

Następnie w ostrych słowach atakował zachowanie się Niemców w kwestyi utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach. Zmianę ordynacyi wyborczej musi się uzyskać w sposób spokojny w drodze adresu.

Poseł bar. d'Elwert powiada, że niema żadnego powodu do wysyłania adresu do korony, ponieważ korona jest dobrze poinformowaną. Przez adres zamierza się na nowo wyłonić czeską kwestyę prawno państwową.

W głosowaniu odrzucono nagłość 43 gł. przeciw 34.

Spory czeskie.

Praga, 1 października. „Plznenske listy“ twierdzą, że jeszcze 12 posłów młodoczeskich chce za przykładem posła Herolda złożyć mandaty, by w ten sposób wezwać wyborców do rozsądzenia między nimi a radykałami.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 1 października. Na prośbę członków partyi Kossutha, którzy wczoraj osobiście przedstawili żądanie to hr. Appony'iemu, zwołał tenże posiedzenie sejmu na dzień 3 października.

Budapeszt, 1 października. Komitet z 9-ciu członków, wybrany z łona stronnictwa liberalnego dla sformułowania żądań wojskowych, odbył wczoraj pod przewodnictwem Kolomana Szella długie posiedzenie. Przypuszczają, że obrady zakończą się w piątek.

Wiedeń, 1 października. Jak budapeszteńska korespondencya donosi, hr. Khuen-Hedervary otrzymał wczoraj uwiadomienie, że cesarz zastrzegł sobie rozstrzygnięcie o jego prośbie o dymisyę do czasu powrotu do Wiednia. Hr. Khuen w poniedziałek przybywa do Wiednia, aby otrzymać rozstrzygnięcie cesarskie.

Na posiedzeniu Izby w sobotę członkowie gabinetu nie pojawią się.

Strejki na Węgrzech.

Budapeszt, 1 października. (Tel. c. k. biura koresp.). Strejk woźniców ciężarowych przybiera ogromne rozmiary. Około 600 woźniców chciało splądrować magazyn dworca zachodniego. Policyę obrzucili strejkujący kamieniami, padły też strzały rewolwerowe. Jeden z policyantów został śmiertelnie raniony. Policya dobyła pałaszy, a następnie użyła rewolwerów. Sześciu strejkujących raniono. Przyszło wówczas do formalnej walki. Z obu stron rannych po jakie trzydzieści osób. 45 strejkujących uwięziono.

Budapeszt, 1 października. (Tel. c. k. biura kor.). Oprócz zaburzeń na ulicy Pothi, przyszło wczoraj do poważniejszych starć między policyą a strejkującymi woźnicami. O godz. 6 rano niecierpliwsi, dowiedziawszy się, że przywódcy strejku udali się do pracodawców, w celu zażegnania bezrobocia, skłonili zebranych robotników do demonstracyi. Tłum, z 8000 osób złożony, pociągnął przed magazyny. Portyera, który chciał zamknąć bramy magazynu, poraniono. Przybyłą policyę przyjęto świstem i kamieniami. Kilku policyantów konnych ściągnięto z siodeł i obito. Gdy z tłumu padł strzał rewolwerowy, policya zrobiła użytek z broni palnej, przyczem padło na ziemię 4 rannych robotników. Dopiero wówczas tłum począł ustępować. Policya wezwała pomocy wojska, ponieważ nie mogła sama utrzymać porządku. O godz. 1 w południe zjawił się dyrektor policyi Rudnay, poczem przystąpiono do rewizyi strejkujących i każdego uwięziono, u kogo znaleziono kamienie. O godz. 2 nastał spokój. Wojsko obsadziło ulice.

Budapeszt, 1 października. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 140. O godz. 4 po poł. przygalopowali huzarzy, aby ich zabrać. Tłum uderzył na eskortę mimo, że była bardzo silną, kamieniami. Sprowadzono większe posiłki wojskowe, które odparły strejkujących.

Budapeszt, 1 października. (Tel. c. k. biura kor.). Strejk woźniców wczoraj wieczorem wskutek ugody z pracodawcami został zażegnany.

Pięciokościoły, 1 października. Strejk murarzy rozszerza się ogromnie. Wczoraj przyłączyli się do strejkujących robotnicy asfaltowi. Strejkuje 1400 robotników. Prawie przy wszystkich budowach przerwano pracę. Zachodzi przypuszczenie, że strejk rozszerzy się także na inne gałęzie przemysłowe. Wczoraj w kilku miejscach strejkujący starli się z policyą.

Powstanie w Macedonii.

Petersburg, 1 października. Członek macedońskiej deputacyi Mileticz, wypytywany przez współpracownika „Nowoje Wremia“, oświadczył, że Conczew już w zeszłym roku stracił zaufanie u Macedończyków. Na pytanie, czy Conczew nie był narzędziem w ręku księcia bułgarskiego i czy książę nie wspierał komitetu materyalnymi zasiłkami, oświadczył Mileticz: „Nie może pan żądać od nas oficyalnego potwierdzenia tej pogłoski. Możemy tylko stwierdzić, że Macedończycy czynią odpowiedzialnymi za powstanie księstwo bułgarskie. Jesteśmy w najwyższym stopniu zdziwieni obecnemi żądaniami bułgarskiego rządu, który nie ma nawet najmniejszej faktycznej prawnej podstawy do rokowania z Turcyą o wstrzymanie operacyj wojennych“.

Konstantynopol, 1 października. 5.000 funtów tureckich, jakie ofiarował sułtan, ma być użytych na odbudowanie wiosek i domów, zniszczonych przez wojsko w wilajetach europejskich. Oprócz tego ma rząd zająć się dalszą pomocą i dostarczyć potrzebującym drzewa budulcowego.

(I sułtan Abdul-Hamid, którego panowanie jest jednem pasmem rzezi Macedończyków i Ormian, chce się okazać humanitarnym. *Red.*).

Konstantynopol, 1 października. Koła zbliżone do Porty oświadczają, że dotąd nie zawarto formalnej ugody między Turcyą a Bułgaryą; była tylko wymiana zdań, zmierzająca do poprawienia położenia. Nowo-utworzona komisya, jako rada przyboczna generalnego inspektora, może wielce się przyczynić do przeprowadzenia reform. Jednakże sanacya położenia możliwą jest tylko wówczas, jeżeli rząd bułgarski zdoła zapobiedz dostarczaniu posiłków z Bułgaryi ruchowi macedońskiemu.

Konstantynopol, 1 października. Jak w kołach wojskowych słychać, redyfowie z Małej Azyi, których obecnie Turcya mobilizuje, mają być użyci nie tylko jako rezerwa, ale także mają zastąpić redyfów I. i II. klasy, którzy dopuszczali się wykroczeń. Wszystkie te zarządzenia są skutkiem nalegań mocarstw.

Rusyfikacya Finlandyi.

Helsingfors, 1 października. Zastępca generalnego gubernatora Bobrikowa, tajny radca Deutrich, obejmuje dziś prezydyum w departamencie ekonomicznym senatu. Obrady w tym departamencie odtąd będą się odbywały w języku rosyjskim.

Rosya a Japonia.

Londyn, 1 października. „Times“ donosi z Tokio, że zupełnie bezpodstawne są rozpowszechnione w Europie pogłoski, jakoby Japonia czyniła wielkie przygotowania na wojnę i jakoby wśród ludu szerzyło się gorące pragnienie wojny. Japonia jest pokojowo usposobioną, jednakże jest zawsze w pogotowiu.

Śmierć w górach.

Nicea, 1 października. Kapitan 22 pułku strzelców udał się nieopatrznie sam na wycieczkę wywiadowczą, podczas której zaskoczony został lawiną, która go porwała i zrzuciła w przepaść, gdzie zginął na miejscu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“. II. Untere Augartenstrasse 39. w restauracyi p. H. Schachela zawiadamia, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą niedzielę wieczór od godz. 6 do $9^{1}/_{2}$; przy tej sposobności odbywać się będą popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków; wpisowe wynosi 30 hal., wkładka miesięczna 50 hal.

Wydział.

Kraków. — Baczność krawcy! W lokalu stowarzyszenia, plac Szczepański l. 8, odbędą się w sobotę 3 października o godz. 3 po poł. i w niedzielę 4 października o 10 rano zgromadzenia robotników i robotnic krawieckich.

ASESOROWIE! W piątek 2 października b. r. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) poufne Zgromadzenie Asesorów i ich zastępców. Zaprasza się na to Zgromadzenie również przewodniczących Stow. zawodowych. — Uprasza się o liczny udział. Zwołujący: Gustaw Titz.

Ogólne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 4 października o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

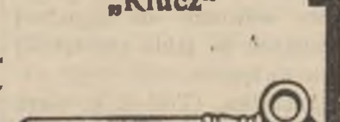
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Mydło Schichta

„Jeleń" Marka: „Klucz"





Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Nowo otworzony

Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

pod firmą

J. MESSER w Krakowie przy ul. Szewskiej 1 (dom WP. FENZA)

poleca eleganckie trwałe i tanie obuwie z pierwszorzędnych firm czeskich i wiedeńskich. Buciki damskie począwszy od złr. 2·50, Buciki męskie począwszy od złr. 2·50, Buciki damskie chevreau począwszy od 3·50. Buciki męskie chevreau począwszy od złr. 4·— 517

Wyrób tylko ręczny. — Ceny bajecznie niskie i stałe.

Kurs prywatny

Rachunkowości państwowej i buchhalteryi.

Nauka zwięzła ustna i pisemna. **Korzystny rezultat** tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia termin **złożenia egzaminu.** Sprawy tyczące się dopuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam.

HENRYK GOTTLIEB

egzam. naucz. rach. państw.

Kraków, Dietlowska 68, II. piętro

Nad lądem i morzem



panuje swobodnie oko, jeśli ma do pomocy szkła przybliżające. **Zamiast Kor. 40.—, tylko Kor. 12.—!** Wspaniałe czysto achromatyczne podwójne szkła polowe z 6 soczewkami, do podróży, teatru i wycieczek górskich, 144 mm. z kompasem w wspaniałej oprawie, ze skórkowem etui, rzemykiem i sznurkiem do przytrzymania. Cena tylko 12 kor. Przeszło 5000 szt. już rozsprzed.



Wszechświatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszynka do strzyżenia włosów i brody, z przyborami dla trzech rodzajów strzyżenia. Konieczna w każdym domu nietylko dla oszczędności, ale i dla hygieny. Cena przystępna dla każdego 7 kor. 50 h. Maszyna do strzyżenia brody kor. 6. Aparat do golenia się samemu, poniklowany z przyrządem ochronnym, zupełnie bezpieczny k. 4.

Wysyła za zaliczką wyłączny skład:

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX., Berggasse 3.

Poszukuje się

natychmiast zdolnego i inteligentnego

Pomocnika handlowego

w. m. do **Magazynu Uniwersalnego Romana Drobnera w Krakowie.**

Pożądane świadectwa i fotografia.

Do sprzedania

popularnego wydawnictwa polskiego zupełnie nowego, nadzwyczaj pokupnego i bez żadnej konkurencyi poszukuje się

zdolnych zastępców

(W językach obcych sprzedano przeszło milion egz.) Warunki bardzo dogodne, spłata ratami. Wzór bezpłatnie.

H. Wulfers, Köln, Sallerring 36 (w Niemczech).

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszli	......	9 ct.
„ kołnierza	....	$1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów		3 „
„ firanek białych		40 „
„ „ kremow.		50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

JAN ZULIANI i SYN

oraz

Kazimierz BRZEZIŃSKI

BUDOWNICZY

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY

i Fabryka wyrobów betonowych

w Krakowie, skład Zwierzyniec L. 14, Biuro ulica Nad Rudawą L. 21,

polecają wszelkie wyroby betonowe, posadzki terazzo, mozaiki, schody terazzo, krążki betonowe do studzien i rury kanałowe wszelkich rozmiarów po cenach możliwie najtańszych.

Cenniki i kosztorysy na wszelkie roboty tak betonowe jak budowlane bezpłatnie.

Przez wysokie c. k. Władze autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE dla spraw wojskowych

emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie**

ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pośpiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienie kaucyj małżeńskich itp.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządow. upoważ. **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 106

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-4-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Zastępca w sprawach patentowych

Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)

Dr. Fritz Fuchs

Inżynier

technik biurowy

Alfred Hamburger

451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).